

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.
Adres dla zwrotów: Kraków, ul. A. Potockiego L. 5.

PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

„PRZEGLĄD TURYSTYCZNY“ ukaże się w roku 1932: 15. czerwca, 1. września i 1. grudnia. Członkowie P. T. T. otrzymują „Przegląd Turystyczny“ bezpłatnie wraz z dostawą pocztową.

Adres redakcji i administracji: KRAKÓW, UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO L. 5. Reklamacje i zmiany adresów należy kierować do oddziałów. Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Nr. 2. KRAKÓW, 1. WRZEŚNIA 1932 R.

SPIS TRESCI:

LUIS TRENKER:

Dziesięcioro górskich przykazań[1]).

I. Nie podejmuj wyprawy górskiej, do której nie dorosłeś. Musisz się do gór przystosować, a nie góry do ciebie. Wyznacz sobie cel, który odpowiada twoim siłom, umiej jednak w razie potrzeby się go wyrzec i w porę zawrócić. Powinieneś sobie zostawić dość czasu, a nie gonić z zegarkiem na wyścigi i ustanawiać rekordy szybkości. Nie łakom się na zdobywanie zbyt wielu szczytów, ale z drugiej strony nie uchylaj się od wysokogórskiego wyczynu w jego różnorodnej postaci.

II. Przygotuj się starannie do każdej wyprawy, czy idziesz sam, czy z przyjaciółmi lub przewodnikami. Niedoświadczony lub bezradny turysta, nieumiejący obejść się bez opieki jest w górach postacią godną politowania. Dbaj niemniej o swe wyposażenie duchowe, jak o rynsztunek turystyczny.. Z ufnością zwracaj się do gór, wśród których przebywasz, staraj się poznać i zrozumieć przejawy ich życia. Nie opychaj swego turystycznego żołądka, nie żyj tylko kawiorem i ostrygami. Obyś potrafił z równą radością święcić zwykłą niedzielę górską, z jaką atakujesz następnie najtrudniejszą ścianę skalną! Z taką samą pełną sprawnością chodź po małych pagórkach, z jaką wspinasz się na skały. Nie bądź jak ci, którzy poza ścianami nie widzą szczytu. Nie wbijaj w szlachetną skałę bez koniecznej potrzeby brutalnego żelaza, ani jako wspinacz, ani jako odkrywca gór. Nie zapominaj wreszcie, że góry pełne są niebezpieczeństw, ale jeśli będziesz rozważny i przezorny, potrafisz im sprostać.

III. Pamiętaj w górach o swem wychowaniu i wykształceniu. Niegrzeczność, prostactwo i brutalność, to nie to samo, co radość i siła. Nie zapominaj, że już na stacji i w pociągu stawia się twemu wysokogórskiemu wychowaniu pewne wymagania. Możesz zdobywać szczyty, ale nie wagony kolejowe; na stopniach wagonu nie graj roli zucha, przyzwyczajonego do wędrówek po szerokich na dłoń gzymsach. Nie wywieszaj liny i raków, jak szyldu swego zawodu. Nie zagrażaj oczom i ubraniu swych bliźnich sprzętem turystycznym: nartami, czekanem, czy rakami i nie raź ich uszu głośnem gadaniem i śmiechem. Spotkanego na drodze pozdrów lub odpowiedz na jego pozdrowienie, a złośliwe uwagi rób conajwyżej dopiero wtedy, gdy już nie może ich usłyszeć. Niech ci się nie zdaje, że należy do dobrego tonu mówić gwarą turystyczną, wytworzoną z pomieszania djalektów przedmieść i chat drwali. Wystrzegaj się także pokazywania palcami

[1]) Zamieszczamy ten piękny wyjątek z książki głośnego alpinisty p. n. „Moje góry“ (Meine Berge) w przekonaniu, że przykazania górskie zostały sprecyzowane po raz pierwszy może tak jasno, prosto i dobitnie. Powinne one utkwić w umyśle każdego turysty. (Przyp. red.).

i tem podobnych niekulturalnych nawyczek. Poeta nie to miał na myśli, kiedy mówił: „w górach jest swoboda“.

IV. Nie wolno ci zanieczyszczać okolic, przez które wędrujesz, nie wolno zaśmiecać wspaniałej Bożej przyrody odłamkami flaszek, łupami z owoców i jaj, papierami i puszkami z sardynek. Nie zapominaj, że ten, który przyjdzie po tobie, też chce się napić z ożywczego źródła, które ty właśnie masz zamiar zamącić. Nie używaj drogowskazów jako celu do rzucania kamieniami, a przewróconych tablic nie ustawiaj „dla żartu“ w fałszywym kierunku. Nie otwieraj samowolnie żadnych ogrodzeń, bo możesz tem ciężko uszkodzić cudzą własność, a u miejscowej ludności wywołujesz niechęć do wysokogórskiego sportu. Z tego też powodu nie powinieneś przełazić przez ogrodzenia, gdzie cię chętnie nie widzą, ani jako nieproszony gość nie wchodzić do oparkanionych hal i stogów z sianem. Możesz śpiewać jeśli masz ochotę, ale w miarę i we właściwyw czasie. „Zawodzenie“ góralskie rzadko tylko ci się uda, a jeszcze rzadziej ucieszy uszy twych współtowarzyszy. Nie krzycz w górach i nie hałasuj, by nie dokuczać ludziom i zwierzętom. Nie rozniecaj lekkomyślnie ognia, a zapaliwszy go, czy to na wolnem powietrzu, czy pod dachem, chroń go dobrze i starannie zagaś. Nie strącaj kamieni, ani umyślnie, ani przy wspinaczce, ani też na pozornie niedostępnych ścianach, gdyż możesz spowodować ciężki wypadek. Na uczęszczanych szlakach i szczytach nie uprawiaj kultu nagości i półnagości, ale używaj dowoli powietrza i słońca gdzie tylko możesz. Jednak w pobliżu okolic zamieszkałych przestrzegaj naszych kulturalnych przyzwyczajeń.

V. Wysoko dzierż w górach sztandar koleżeństwa. Jeśli jesteś przewodnikiem, nie wynoś się nad innych, nie bądź zarozumiały i nieustępliwy — bądź względny i cierpliwy. Dziel się chętnie z drugimi swą duchową i fizyczną kulturą, a decyzje swoje stosuj do sprawności najsłabszego. Zostawianie samotnego turysty w górach może się stać morderstwem. Jeśli idziesz pod kierunkiem innych, to poddaj się ich umiejętności i doświadczeniu, daj z siebie co możesz najlepszego i staraj się nauczyć od nich czego tylko można. Jeszcze żaden mistrz nie spadł z nieba, ale wielu ze szczytu. Nawet jako nasłabszy w partji możesz dużo zdziałać. Pamiętaj o tem, że dobry „drugi“ jest taką samą rzadkością jak dobry „pierwszy“. Każdy obcy, który dzieli z tobą miłość do gór niech ci będzie kolegą, tem bliższym, jeśli popadnie w nieszczęście, albo potrzebuje pomocy, choćby to miał być tylko łyk z twojej manierki, albo rzut oka na twoją mapę. Nawet w płatnym przewodniku powinieneś widzieć towarzysza górskiej wycieczki i doświadczonego przyjaciela. Nie okazuj mu i jemu podobnym swej wyższości i umysłowej przewagi, ale nie zachowuj się również tak, jakbyście całe życie jedli z jednej miski.

VI. Szanuj schronisko jak swój dom rodzinny. Zachowuj się w niem skromnie i nie stawiaj wymagań, które tylko hotel mógłby zadowolić. Pamiętaj, że swemi pieniądzmi nic tutaj nie wskórasz i że w obliczu gór wszyscy jesteśmy równi. Nie wnoś do sal jadalnych czekanów, nart, deszczu, wody, zimna, lodu, śniegu, brudu, a o ile możności także i potu. Nie zamieniaj schroniska w knajpę, gdyż ono jest miejscem pokrzepienia, spoczynku i wytchnienia dla wszystkich turystów. Nie zakładaj wszystkich stołów i ławek swojemi gratami: plecakiem, prowiantem, mapami i nogami. Jeśli jesteś zbyt młody, wiedz o tem, że nawet w największem schronisku niema miejsca dla „szczęśliwie kochającej się pary“. Gramofony i kelnerki zostaw w spokoju, a gitary próbuj tylko wtedy, jeśli na niej grać umiesz. Nie smaruj po książce schroniskowej i wycieczkowej chełpliwych przechwałek, złośliwych uwag i podłych wierszy. Wpisz poważnie swe imię, miejsce pobytu i cel wycieczki, a przed trudnemi wyprawami wysokogórskiemi zostaw wiadomość, by ci w razie wypadku można było przyjść z pomocą. Skały i ściany schronisk nie są miejscem do umieszczania napisów. Możesz zajmować dowoli miejsce do spania i wybrać sobie nawet najlepsze, gdy jesteś przed wyprawą lub po niej, jeśli jednak zajdzie potrzeba, odstąp je uprzejmie potrzebującym: wyczerpanym, chorym, czy starszym. Nie wychodź na łóżka w butach i nie dudnij jak dziki zwierz po schodach okutemi podeszwami, zwłaszcza w nocy i o świcie. Jeśli chrapiesz ku utrapieniu innych, nie wybieraj na nocleg wspólnych sypialni. Z ogniem i światłem w schroniskach obchodź się ostrożnie. Pamiętaj, że nie jesteś panem i właścicielem schroniska, że odpowiedzialny gospodarz domu zarządza nim dla dobra wszystkich i jego życzeniom musisz się podporządkować. Każdą rzecz, każde miejsce, które użytkujesz powinieneś opuścić w takim stanie, w jakim chciałbyś je zastać. W schroniskach niezagospodarowanych tem bardziej miej wzgląd na twoich towarzyszy, kolegów i następców. Nie zapominaj, że schronisko z całym inwentarzem jest cennem dobrem, powierzonem ci w zaufaniu. Oszczędzaj drzewa na opał, przywleczonego nieraz z takim trudem, z myślą o tych, którzy przybędą po tobie. Zostaw schronisko czyste, wysprzątane i troskliwie zamknięte, złóż uczciwie opłatę za nocleg i drzewo.

VII. Nie kradnij! Nie kradnij drugim górskiego spokoju i wytchnienia, nie mąć samotności i szczytowego widoku. Nie kradnij także kijków narciarskich, rzemyków, pętli linowych, haków, znaków orjentacyjnych, z trudem zebranego górskiego siana, ani troskliwie przygotowanego drzewa, ani kwiatów, których dobry Bóg nasiał dla wszystkich, a które jak szarotkt, róże

alpejskie, gencjany i limby władze muszą prawem ochraniać przed twoim rabunkiem. Musisz wogóle szanować kwiaty, pola, drzewa i trawę, nie niepokoić bydła i zwierzyny. Nie obłamuj gałęzi i nie ścinaj drzew, jeśli potrzebujesz opału albo nie wiesz co zrobić z nadmiarem sił. Nie rozrzucaj mrowisk, nawet z „zapału do wiedzy", a w ślimakach, żabach i padalcach nie upatruj dzikich zwierząt, które trzeba tępić. Powinieneś góry traktować jak raj, w którym Bóg osadził człowieka — Adama i pomagać w utrzymaniu pierwotności i świętości tego raju.

VIII. Nie kłam, nie chełp się, nie przesadzaj. Najcięższa wspinaczka jest niczem, jeśli porównasz ją z wielkiemi wyczynami ludzkiemi. Nie bądź zarozumiały i daj innym cieszyć się na swój sposób, choćby to były zwykłe łaziki, siwi panowie, stare ciotki, początkujący, czy turyści z innego związku. Nie klnij i nie narzekaj na pogodę, schronisko, towarzystwo, czy wiązania narciarskie. Polityki i polemiki nie wnoś w góry. Nie wykpiwaj wiary, zwyczajów i obyczajów ludu górskiego. Nie zapominaj, że jesteś tylko gościem w ich stronach, w górach — i na świecie.

IX. Stój na straży czci nietylko związku, którego odznakę nosisz, ale i czci tej wielkiej gromady ludzkiej, która ci góry udostępnia, służy wzniosłej idei, nietylko twojej wygodzie, która działa dla wszystkich i której się cześć od ciebie należy. Bądź dumny, że jesteś cząstką tej całości i że możesz to dobro kultywować i wspólnie niem zarządzać. Czcij także i szanuj tych, którzy to dobro dla ciebie stworzyli, tych co odkrywali kiedyś pierwsze szczytowe szlaki, tych, którzy kładli ostatni kamień na budowli towarzystwa turystycznego.

X. Nie ubliżaj górom, szukając w nich rekordów!

Szukaj ich duszy!

Tłomaczyła:
MARJA SANDOZ.

DR. JERZY KAULBERSZ:

Na czterech wierzchołkach Monte Rosa[1]).

Rzesze wysokogórskich turystów, przybyłych w Alpy w pierwszych dniach sierpnia ubiegłego lata, napróżno wyczekiwały nastania korzystnych warunków atmosferycznych dla wycieczek na piętrzące się *powyżej 4000 m* olbrzymy alpejskie. Po kilku godzinach słonecznych, nadciągały znów ciemne chmury, zwiastujące wciąż zmienną, *niepewną pogodę*.

To też kiedy 26 sierpnia po silnej nawałnicy, szalejącej w nocy w Alpach południowych, nareszcie *barometr* zdecydowanie *poszedł w górę* i jednocześnie z błyskiem słońca rozjaśnił się w całej pełni horyzont, w górskich stacjach alpejskich zaroiło się od turystów.

I ja korzystając z ustalenia się pogody ruszyłem z Gornergrat (3100 m) nad Zermattem — gdzie bawiłem szereg tygodni dla celów badań wpływu klimatu wysokogórskiego na ustrój — do najwyżej położonego w Europie schroniska *Capanna Regina Margherita* (4560 m), stojącego na jednym ze szczytów masywu *Monte Rosa*. O ile dojście tam od strony włoskiej pomimo 8-godzinnej wędrówki przez lodowce nie jest zbyt trudne, o tyle od strony szwajcarskiej wymaga długiego marszu przez pełen szczelin *lodowiec Grenzgletscher*, lub też trawersowania szeregu szczytów Monte Rosa po wejściu najpierw na najwyższy z nich: *Dufour*. Zdecydowałem się odbyć drogę szczytami w pierwszą stronę, powracać zaś przez Grenzgletscher.

Naturalnie zamówić trzeba było na tę wyprawę *przewodnika*. Regułą turystyczną w Alpach jest ażeby na lodowce obfitujące w szczeliny, wyruszały co najmniej *3 osoby* i łączyły się tam liną, ze względu na niebezpieczeństwo, jakie przedstawiają zdradliwe często *mosty śnieżne*. Należałoby więc brać jeszcze drugiego przewodnika lub tragarza, których *taryfy*, mówiąc nawiasem, są w Szwajcarji *ogromnie wysokie*. Udało mi się jednak uniknąć tej konieczności przez porozumienie się z pewnym turystą przybyłym tego dnia na Gornergrat w drodze na Monte Rosa i namówienie go na wyżej wspomnianą marszrutę. Każdy z nas wziął jednego przewodnika; przez szczeliny mogliśmy więc iść połączeni linami w 4-ch.

Hotel na Gornergrat opuściliśmy 26 sierpnia 1931 r. około 5-tej popołudniu, mając przed sobą tego dnia tylko dwugodzinny marsz w dół do położonego u stóp Monte Rosa schroniska *Bétemps*. Zszedłszy ogromnie stromą ścieżką na znajdujący się o 300 m poniżej hotelu lodowiec Gornergletscher, w tem miejscu płytki i całkiem bezpieczny, przekroczyliśmy go wpoprzek, przeskakując szereg płynących przez niego strumyków i przed samym zachodem słońca stanęliśmy w *Cabane Bétemps*.

Nocleg w tem schronisku nie był dostatecznie pokrzepiającym, gdyż w ciągu nocy parokrotnie wkraczali tam nowoprzybyli turyści, przerywając ciszę i robiąc coraz bardziej ciasnem legowisko na siennikach.

O 4-tej rano wyruszyliśmy w stronę wierzchołka Dufour oświetlając sobie przez pierwszą godzinę drogę

---

[1]) Uwaga polskiego świata turystycznego zwrócona jest na Alpy, gdzie przebywa nasza wyprawa alpinistyczna. Z tego względu dajemy te wspomnienia z wycieczki na jeden z najwspanialszych szczytów Alp: Monte Rosa *(Przyp. Red.)*.

latarniami. Najpierw szło się przez płyty skalne t. zw. *dolnego Plattje*, dalej przez płaty śniegu i strome skały górnego Plattje aż do miejsca, w którem wchodzi się na *lodowiec Monte Rosa*. Tutaj o świcie założyliśmy liny i każdy ze swym przewodnikiem zaczął wspinać się po lodowcu, miejscami porządnie stromym, lecz niezbyt groźnym ze względu na brak w nim szczelin. Początkowo torować trzeba było drogę wśród mas *świeżego śniegu*, potem, gdy natrafiliśmy na ślady poprzedników, szło się szlakiem już *wyznaczonym*. W pobliżu nas sterczały w kilku miejscach wielkie *złomy lodowe*, naogół jednak wędrówka odbywała się dość monotonnie, aż ku *przełęczy* w grani (4350 m) między wierzchołkiem Dufour i najbardziej na zachód wystającą masą skalną masywu Monte-Rosa. Tutaj otworzył się nam wspaniały widok na południowe szczyty tegoż masywu. Szczególnie oryginalny wygląd przedstawiała zdaleka Capanna Regina Margherita na szczycie *Punta Guifetti* — główny cel mojej wyprawy. W oddali za nią błyszczała oblana promieniami słońca *nizina lombardzka*.

Widok wielkiej budowli, wzniesionej na jednym z najwyższych szczytów Europy, ma w sobie coś dziwnie niesamowitego. Można nie być zwolennikiem zbytniego uprzystępniania gór i zabudowywania szczytów, trzeba jednak przyznać, że istnienie tego schroniska ma zarówno dla *turysty*, jak i dla *badacza naukowego* znaczenie pierwszorzędne. Miłośnicy gór są zadowoleni, że mogą przebyć noc w znośnych warunkach na tej ogromnej wysokości, badacze przyrodnicy już od czasu powstania tego schroniska w *r. 1893* posługują się niem w różnych zakresach swych specjalności. Obok pracowni fizycznej z obserwatorjum astronomicznem i meteorologicznem, znajduje się tam też gabinet, będący własnością *wysokogórskiej stacji fizjologicznej*, położonej na południowych włoskich stokach Monte Rosa, gdzie już w lecie r. 1925 miałem możność przeprowadzania niektórych badań fizjologicznych.

O ile droga do wyżej wspomnianej przełęczy nie nastręczała większych trudności i porównać ją można było z wycieczką na szczyt *Mont-Blanc*, o tyle tutaj stało się zaraz widocznem, że dalsza wędrówka granią aż do wierzchołka Dufour i następnie przejście grzbietem przez dwa inne szczyty do Punta Guifetti, będzie dla mnie, niewytrenowanego w chodzeniu po *zlodowaciałych skałach*, dziełem niezbyt łatwem.

Koło 10-tej rozpoczynamy wspinaczkę po zaśnieżonych skałach. Łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądałoby się tutaj bez ciepłych wełnianych *rękawiczek*. Już pierwsze kroki wymagały wielkiej ostrożności, kilku turystów idzie na rakach; następuje potem kawałek łatwiejszy, wprawdzie również po stromym śniegu, lecz mniej skalistym gruncie. Przekraczamy wkrótce wysokość *4500 m*, nie odczuwając zbytnio *rzadkości powietrza*. Dalej znów przejście wąziutką zaśnieżoną granią, później obchodzenie grzbietu od strony południowej i wreszcie wspinanie się ogromnie stromym kilkometrowym *kominem* na szczyt Dufour. Dochodziła 1-sza, gdy stanęliśmy na tym wierzchołku, który po wielu nieudałych próbach po raz pierwszy noga ludzka osiągnęła w r. 1855 w wyprawie *4-ch Anglików* z 4-ma przewodnikami od strony *Zermatt*.

Widok stąd jest jednym z najwspanialszych, jakie wogóle w Alpach istnieją, chociaż jeszcze większe wrażenie robi panorama z grani, przez którą szliśmy dalej ku wierzchołkowi *Zumstein*, gdyż tutaj do nieporównanego obrazu całego pasma Alp południowych *od Francji do Tyrolu* dołącza się jeszcze niezwykle przejmujący widok wprost wdół na stronę włoską, ku której grań ta spada prawie, że *prostopadłą ścianą o wysokości 3000 m*. Jest to jedna z najokazalszych ścian alpejskich, która pomimo ogromnej stromości i ciągłego niebezpieczeństwa *lawin* oraz spadających *kamieni*, niejednokrotnie już od r. 1872, pokonywaną była przez nieustraszonych alpinistów, a w r. 1889 zdobył ją *dzisiejszy papież Pius XI* z profesorem *Graselli* i 2-ma przewodnikami, zapisując się złotemi zgłoskami w dziejach włoskiego alpinizmu, jako pierwszy, który trawersował tę ścianę od strony włoskiej przez *Colle Zumstein* ku szwajcarskiemu lodowcowi *Grenzgletscher*.

Siedząc na zaśnieżonych skałach szczytu Dufour, zaczęliśmy już po chwilce porządnie marznąć. Niełatwo było zdecydować się, co robić dalej: czy wracać tą samą drogą przez lodowiec Monte Rosa do Cabane Bétemps, czy też *iść dalej*, tak jak zamierzaliśmy, do schroniska Królowej Małgorzaty. Przeciwko trawersowaniu grzbietu przemawiała *spóźniona pora*. Dochodziło już 1·30 popołudniu, a przy dobrych warunkach droga ta zajmuje około 4-ch godzin — wyłaniała się więc obawa, że idąc w tem tempie co od przełęczy do wierzchołka Dufour, zaskoczy nas noc. Do Capanna Regina Margherita ciągnęła mnie jednak przedewszystkiem chęć uzupełnienia na wysokości 4500 m *badań naukowych*, prowadzonych niżej na Gornergrat; w tym celu nieśliśmy na plecach osobliwy bagaż: *świnki morskie*. Wreszcie udało mi się namówić wszystkich do wędrówki granią i około 1·30 ruszyliśmy w dalszą drogę.

Pierwsze $^1/_2$ godziny aż do t. zw. wierzchołka Granicznego, trzeba było przesuwać się w kierunku wschodnim po skałach, będących przedłużeniem grzbietu, którym dostaliśmy się na wierzchołek Dufour. Znajdując się tutaj cały czas na wysokości ponad 4600 m, zmuszeni byliśmy w niektórych miejscach przesuwać się wzdłuż zaśnieżonych *bloków skalnych*, zawieszeni na rękach nad ogromnemi przepaściami. Po przejściu wierzchołka Granicznego, przy którym grzbiet masywu zakręca się ku południowi, sunęliśmy dalej aż do samego wieczoru *po linji granicznej szwajcarsko-włoskiej* w kierunku południowym. Najtrudniejszy, lecz najbardziej interesujący i piękny kawałek drogi przypadł na odcinek między tym wierzchołkiem a *Siodłem Granicznem*, noszącem również nazwę *Colle Zumstein*. Wąziutka, ogromnie poszarpana, miejscami zlodowaciała i zaśnieżona grań, po której ostrzu czołgaliśmy się, prowadziła stromo w dół.

W wielu miejscach omijaliśmy jej ostrze po stronie prawej, gdyż na wschodnim brzegu masy śniegu wystawały poziomo ponad przepaść, często trzeba było

tu iść wpoprzek, poniżej grani przez ogromnie strome śniegi, które z powodu długotrwałej złej pogody, przez nikogo od szeregu tygodni nie były trawersowane. Lina, na której byłem uwiązany, należycie zadanie swe spełniała: gdyby nie jej pomoc, byłbym w jednem zlodowaciałem miejscu zesunał się na setki metrów wdół.

Przypominając sobie dzisiaj chwile tego trudnego, lecz niezwykle efektownego przejścia, żal pewien ogarnia, że tak mało było wtenczas spokojnych chwil, w których możnaby się rozkoszować arcydziełami natury. Cała uwaga ciągle skupiona musiała być na właściwem stawianiu każdego kroku, gdyż wciąż groziło poślizgnięcie, szczególnie niebezpieczne w chwili, gdy przewodnik nie miał dobrego *punktu oparcia.* A trzeba było się jednocześnie spieszyć, gdyż zachodziła obawa biwaku na grani.

Zbliżała się 5-ta popoł., gdy dochodziliśmy do Colle Zumstein, miejsca w wędrówce granią najniżej położonego. Tutaj kończy się grzbiet skalny, a zaczyna czysto *lodowa przełęcz,* sięgająca do trzeciego wierzchołka, przez który wypadało nam przejść — *Punta Zumstein.* Niebo było wciąż zupełnie czyste, wiatr bardzo lekki. Ciszę przerywał tylko od czasu do czasu huk spadających *lawin,* kiedy rozmiękłe od promieni słońca masy śniegu zesuwały się po stromych zboczach gór, rozsypując się wreszcie w ogromne pyły śnieżne. Nagle jednak usłyszeliśmy łoskot zupełnie innego rodzaju — to *samolot włoski,* w dniu rozpoczęcia manewrów floty powietrznej w Italji przelatywał kilkaset metrów ponad wierzchołkami Monte Rosa, a więc na wysokości conajmniej 5000 metrów, ginąc po chwili w kierunku południowym na zachodnich krańcach Lombardji.

Najgorszy odcinek drogi był za nami. Świadomość ta, jak na ową chwilę działała upajająco i dostarczała resztek sił dla przejścia przez wierzchołek Zumstein. Przy ostatnich skałach koło śnieżnej przełęczy pozwoliliśmy sobie na krótki zasłużony wypoczynek, w tem właśnie miejscu, które trawersował pierwszy od strony włoskiej ku szwajcarskiej 31. VII. 1899 r. dzisiejszy Papież.

Dalej czekał nas znów bardzo stromy kawałek drogi w górę ku wierzchołkowi Zumstein. Najpierw szło się jeszcze około 50 metrów, prawie że poziomo po przełęczy, potem ogromnie stromo po śniegu, dalej po zaśnieżonych skałach, wreszcie znów po śniegu i lodzie, pokrywającym szczyt. Około 6-tej po południu stanęliśmy na szczycie Zumstein (4570 metrów), którego nazwa pochodzi od leśniczego z Gresseney, pierwszego jego zdobywcy w r. 1820.

Pozostawało już tylko przejście na Punta Guifetti ze schroniskiem Królowej Małgorzaty — droga nietrudna, gdyż wielkie przepaście odsuwają się tutaj na plan dalszy. Szczególnie oddala się wschodnia, stroma ściana masywu, sama zaś przełęcz między szczytami jest szeroka i na przestrzeni 100—200 metrów prawie, że *pozioma.* To też opuszczanie się wśród mas śniegu ku tej łagodnej równince byłoby prawdziwym odpoczynkiem po przebyłych trudach, gdyby nie nowa przeszkoda, która się nagle wyłoniła, mianowicie *zerwanie się wichru* o nieopisanej wprost sile, sypiącego w twarz masy unoszonego z ziemi śniegu. Wtenczas dopiero nastąpiła chwila, w której dało się porządnie we znaki *rozrzedzenie powietrza.* Miało się wrażenie, że ani kroku dalej zrobić nie będzie można i że z powodu ogromnej duszności zmuszonym się będzie paść na śnieg,

Walcząc z szalonym wichrem, dotarliśmy około 7-ej wieczór po 15 godzinnym tego dnia marszu do celu naszej wycieczki — Capanna Regina Margherita na 4560 m wysokości.

W schronisku zastaliśmy oprócz kustosza 4 osoby, które przybyły tu od strony włoskiej. Zarówno towarzysz, jak i ja prędko przyszliśmy do siebie po zziębnięciu na lodowym wichrze i po doznanych emocjach. W jadalni, będącej jednocześnie kuchnią, tak się dymiło, że trzeba było co chwilę wychodzić na ganek. Termometr wskazywał tu — *8⁰ C.* Z nastaniem zmroku turyści włoscy wypuścili kilka *rakiet świetlnych,* dając w ten sposób znać miejscowościom podgórskim w Lombardji, że Capanna Reg. Margherita z nastaniem pogody tętni znów życie i panuje duch górskiej radości.

Gdy około godz. 9-tej wieczór w izbie, mieszczącej najwyżej 12 osób, ułożyliśmy się na siennikach do snu. Jedynie mnie zmęczonemu zarówno drogą jak i bezsennością nocy poprzedniej udało się na 3 godziny mocno usnąć; potem spałem już tylko urywkami; towarzysz mój i obaj. przewodnicy oka całą noc nie zmrużyli. Ta trudność zaśnięcia pierwszej nocy jest stałym objawem wpływu *klimatu wysokogórskiego:* góry działają tak podniecająco na układ nerwowy, że nawet częstemu bywalcowi na tak wielkich wysokościach pierwszej nocy zasnąć ciężko.

Szum szalejącego całą noc wichru był ogromny. Zdawało się, iż nadciągnęła jakaś wielka burza, która utrudni lub nawet uniemożliwi nam zejście, to też zdumienie było wielkie, gdy, podniósłszy się o 4·30 rano i słysząc wciąż trwającą nawałnicę, ujrzeliśmy niebo pełne gwiazd bez chmurki na horyzoncie. Przewodnicy naglili do *wczesnego wyruszenia w drogę,* chcąc przejść Grenzgletscher zanim mosty śnieżne na szczelinach rozmiękną i tem samem niebezpieczeństwo się powiększy. Około 5-tej rano pobrałem przyniesionym zwierzętom krew dla badań, a o 5·30 zaczęliśmy się zbierać do drogi.

Wyruszamy jednocześnie ze świtem, łącząc się wszyscy 4-ej linami dla zabezpieczenia od wypadku w szczeliny. Po *zlodowaciałych, kamiennych* schodach zstępujemy na lodowiec. Już po chwilce szalony wicher zdaje się wprost uniemożliwiać dalszy marsz; jeszcze w większym stopniu niż zeszłego dnia wieczorem daje mi się we znaki uczucie okropnej *duszności.*

W miarę opuszczania się ku przełęczy między wierzchołkami Zumstein i Guifetti, wichura słabła, a po wejściu na górne piętro lodowca Grenzgletscher ustała prawie że zupełnie. Idąc wśród mało pochyłych *pól śnieżnych,* zapadaliśmy się po kolona w śniegu, co znacznie utrudniało łatwą zresztą drogę. Czem niżej, tem bardziej interesującym stawał się krajobraz lodowcowy. Napotykało się bowiem na coraz większą ilość

szczelin, która w górnej części lodowca zakryte były na bardzo wielkiej przestrzeni śnieżnemi mostami. Kilka razy mocne oparcie się na ciupadze przebijało nagle taki most i uświadamiało dopiero, że znajdujemy się nad szczeliną. Wskazane było lekko stąpać i prędko iść, a każde zatrzymanie się dla chwili wytchnienia spotykało się z nawoływaniami przewodników, grożących z jednej strony zapadnięciem się w szczeliny, a z drugiej niebezpieczeństwem spadku lodów od strony wierzchołka Dufour.

Okolica w której znajdowaliśmy się, przedstawiała szeroki *korytarz lodowy*, okolony zewsząd białemi ścianami.

Niżej dopiero, w miejscu, gdzie lodowiec, majestatycznie spadając, tworzy szeroki zakręt z zachodu na północ, obejmować go zaczynają z boków ramiona skalne. Tutaj spotyka się coraz mniej mostów śnieżnych, natomiast ogromną ilość zupełnie otwartych szczelin. Wreszcie dochodzi się do miejsca, gdzie tysiące tuż obok siebie rozłożonych wielkich *rowów lodowych* uniemożliwiają dalszą drogę po dnie lodowca. Iść można tylko wpoprzek przez stromą śnieżną ścianę wysoko ponad szczelinami. Przewodnicy rąbią *stopnie*, gdyż poślizgnięcie tu grozi zesunięciem wprost w szczeliny. Lecz i ściana, którą trawersujemy wpoprzek, również w wielu miejscacach jest popękana. Nie ominęła mnie przyjemność wpadnięcia w szczelinę po przeskoczeniu jej wskutek załamania się brzegu przeciwległego. Dzięki asekuracji linowej z obu stron, zagłębiłem się tylko po plecy, poczem łatwo wydostać się mogłem znów na powierzchnię lodu.

Na tej stromej ścianie lodowej uczymy się od przewodników właściwego przechodzenia takich zboczy, mianowicie wbijania ciupagi w śnieg wysoko w górze ponad sobą i trzymania się obu rękami dolnego jej końca, ma się wtenczas asekurację, podobną do *haków w skale*. Nie bardzo mi się jednak to początkowo udawało. To też jeden z przewodników odzywa się do drugiego tłomaczącego mi: »Das wird er nicht verstehen, er ist zu dumm dafür«. Zaimponował mi tak trafnem ujęciem mej wartości.

Na dalszym odcinku drogi, boczne ściany lodowca stają się na skutek nadmiernej ich stromości nie do przebycia. Schodzimy wtenczas na jego dno i zaczyna się błądzenie *w istnym labiryncie szczelin*, w którym po chwilce giną nam ślady nóg ludzkich. Przekraczamy jedną szczelinę po drugiej, będąc ciągle w niepewności, czy za chwilę nie napotkamy tak szerokiej, że zmuszeni będziemy do odwrotu. Dwukrotnie bowiem przewodnicy nasi — pomimo, że szli tędy wiele razy — wprowadzają nas na strome wzniesienia lodowe, otoczone ze wszystkich stron głębokiemi szczelinami, z których musieliśmy zawracać, gdyż dalszą drogę uniemożliwiała szczelina tak szeroka, że o przebyciu jej mowy być nie mogło.

W jednem wreszcie miejscu, chcąc wydostać się z tego *błędnika*, trzeba było odważyć się na skok iście akrobatyczny, i, co gorsze, skoczyć na wąską tylko przegrodę lodową między dwiema szczelinami. Szczęśliwie jakoś udaje się nam to wszystkim, poczem zaczynamy się znów zbliżać do przystępniejszego *brzegu lodowca*. Jeszcze jedna emocja przy przebieganiu szerokiego mostu śnieżnego, pokrywającego głęboką szczelinę.

Wśród denerwujących okrzyków przewodników, nawołując do lekkiego stąpania i prędkiego przebiegnięcia mostu, mijamy i tę przeszkodę, poczem dostajemy się już na mniej strome, śnieżne pole lodowe niedaleko brzegu moreny, ciągnącej się aż do miejsca, gdzie Grenzgletscher zlewa się z szerokim Gornergletscher. Tutaj zrzucamy z siebie liny i dochodzimy następnie moreną do *Cabana Bétemps*, z której wyszliśmy dnia poprzedniego. Pogoda wciąż była piękna, niebo zupełnie pogodne, jedynie nad Lyskamm utrzymywała się lekka pierzasta chmurka.

Wypocząwszy trochę w schronisku i zaspokoiwszy herbatą dokuczliwe pragnienie, przeszliśmy Gornergletscher w tem samem miejscu, co 2 dni przedtem, idąc w pierwszą stronę. Dalszy jednak powrót kontynuowany był nie tą stromą ścieżką, która służyła nam do zejścia z Gornergrat na lodowiec, lecz wygodną dróżką, prowadzącą ponad lodowcem *do stacyjki górskiej kolejki*, Roter Boden, skąd towarzysz i przewodnicy zjechali wprost do Zermatt, ja zaś powróciłem do miejsca mego czasowego zamieszkania na Gornegrat. Tam po godzinnym odpoczynku zabrałem się o 4-ej popołudniu do badania krwi, pobranej zwierzętom w Capanna Regina Margherita, co zajęło mi z krótką przerwą kolacyjną czas do 1-ej w nocy. Nie można było odkładać roboty na dzień następny, gdyż powstałyby do tego czasu zmiany we krwi, które uniemożliwiłyby wykorzystanie jej dla badań naukowych.

Zewnętrzny wygląd mój był po tem mniej więcej 24 godzinnem przebywaniu powyżej 4000 metrów tak zmieniony, że stał się *wesołą atrakcją* dla zarządu i personelu hotelu na Gornergrat, gdzie byłem od czasu 30-letniego istnienia tego hotelu najdłużej przebywającym gościem. Spalony w najwyższym stopniu, *opuchnięty na wargach*, z twarzą ściągniętą i garderobą w wielu miejscach podartą na strzępy w następstwie zmagania się ze skałami na grani Monte Rosa, przedstawiałem zewnętrznie obraz nędzy i rozpaczy, w przeciwieństwie do podniosłego nastroju, wypływającego z radości i zadowolenia z udanej wyprawy.

Obok interesujących wyników ściśle naukowych, wycieczka na szczyt Monte Rosa pozostawiła spuściznę niezatartą w ogromie doznanych wrażeń i bliższem poznaniu niebotycznych wyżyn. Pokonywanie trudności, możność objęcia wzrokiem ogromnych przestrzeni i cudownych widoków daje uczucie wspaniałego zadowolenia i zbliża nas do natury, której jesteśmy nierozerwalną cząstką. Dla nas turystów — w ogromie i majestacie gór znajduje najwspanialszy wyraz piękno tego świata. Chwile wrażeń mijają zbyt szybko, przeżycia tych dni pozostają cenną pamiątką na całe życie.

Od Redakcji.

Pierwszy numer naszego pisma spotkał się z niezwykle serdecznem przyjęciem wśród rzesz członków P. T. T. Świadczą o tem liczne kartki i listy z wyrazami sympatji, zachęty i życzeniami rozwoju dla „Przeglądu Turystycznego". Jest to najlepszy dowód, jak tego rodzaju organ był potrzebny.

Ze swej strony prosimy raz jeszcze wszystkich o zasilanie naszego pisma informacjami, szczególnie uwagami do „Trybuny Naszych Czytelników".

Szereg osób zwrócił nam egzemplarze „Przegl. Tur." z dopiskiem: „nie prenumeruję". Jeszcze raz zaznaczamy, że pismo nasze otrzymują członkowie P. T. T. bezpłatnie.

Oddział katowicki prosi nas o zaznaczenie, że notatka zamieszczona w n-rze 1. naszego pisma o nienadesłaniu adresów przez oddział katowicki jest nieścisła. Zaznaczamy, że notatka ta była złożona wtedy, gdy mieliśmy w ręce część adresów z Katowic. Nr. 1 gotowy był już z końcem maja i tylko dzięki trudnościom ekspedycji wyszedł z końcem czerwca. Prostujemy zatem sprawę, ażeby nie rzucać cienia na sprawną i pożyteczną działalność oddziału katowickiego.

KRONIKA.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. T. T.

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów P. T. T.

Komisja statutowa P. T. T. ukończyła pracę nad *nowym statutem*. Wobec tego nadzwyczajny zjazd delegatów P. T. T. odbędzie się *w listopadzie*.

Posiedzenie Zarządu Głównego P. T. T.

odbyło się w Krakowie w dn. 19 czerwca br. Wśród uchwał powziętych wymieniamy: otwarcie kredytu na dokończenie koniecznych robót kanalizacyjnych *w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem* ustalenie *diet wyjazdowych* członkom i zastępcom członków Zarządu Gł. i Gł. Komisji Kontrolującej, rozdział subwencyj od Zarządu Głównego na rzecz Oddziałów Towarzystwa, ustalenie umowy z Oddz. Krakowskim P. T. T. w sprawie odstąpienia mu w administrację *schroniska w Roztoce*. Zatwierdzono dalej wysokość nakładu *t. X „Wierchów"*, wybrano nową *Komisję Statutową* (pp. prof. dr. Goetel, dyr. T. Malicki i dr. M. Orłowicz), ustalono tok dalszych *robót bieżących w Tatrach i na Podtatrzu*, zatwierdzono „Instrukcję znakowania szlaków turystycznych w Tatrach i na Skalnem Pohalu", uddzielono Oddz. w Poznaniu i Zakopanem zezwolenia na zawarcie umowy z Fundacją Kórnicką w spr. budowy *schron. w dol. Kościelískiej;* ponadto omówiono wiele spraw bieżących w szczególności w związku z udziałem delegacji polskiej w *III-cim Międzynarodowym Kongresie Alpinistycznym w Chamonix* oraz ze zjazdem dorocznym *Rady A. S. T. T.* którego w br. uchwalono *nie odbywać*.

Posiedzenie Międzyoddziałowej Komisji Tatrzańskiej P. T. T.

odbyło się również dn. 19 czerwca br. w Krakowie. Ustalono szczegółowy plan robót na bież. rok w Tatrach i na Skalnem Podhalu, uchwalono „Instrukcję znakowania szlaków turystycznych w Tatrach i na Skalnem Podhalu“, opracowaną przez p. mg. W. Mileskiego, rozpatrywano możliwość powołania już w najbliższym czasie tymczasowej *straży górskiej w Tatrach* dla ochrony przyrody i urządzeń turystycznych.

Posiedzenie II Podkomisji Zach.-Beskidzkiej P. T. T.

odbyło się dn. 28 czerwca br. w Bochni pod przewodnictwem prof. K. Sosnowskiego. Uchwalono szczegółowy program robót w *Gorcach, Pieninach, Beskidzie Sądeckim, Limanowskim, Krynickim i Gorlicko-Jasielskim.* W szczególności opracowano po raz pierwszy plan zagospodarowania turystycznego gór w terenach: grzybowskim, gorlickim i jasielskim.

Wspaniały dar dla P. T. T.

W ostatnich dniach P. T. T. otrzymało za pośrednictwem *p. Michała Pawlikowskiego z Medyki* dar w postaci kilkudziesięciu wielkiego formatu powiększeń fotograficznych i *panoram z Alp, Kaukazu, Himalajów, Gór Karakorum, Ruwenzori i Alp Alaskijskich.* Dar ten pochodzi od *p. Vittorio Sella,* jednego z największych *alpinistów* i fotografów górskich świata, a ilustruje nam przebieg kapitalnych wypraw Selli, odbytych w latach 1889—1912 w towarzystwie *Księcia Abruzzów* w egzotyczne łańcuchy górskie wszystkich części świata. P. T. T. jest głęboko wdzięczne p. Selli za ten dar składający się z cudownych widoków wysokogórskich, jak również za prowadzoną przez niego we Włoszech usilną *propagandę* na rzecz zwiedzania polskich *Tatr.*

Nie będzie „Tygodnia tatrzańskiego“.

W roku bież. nie odbędzie się tradycyjny „Tydzień Tatrzański“. Obecnie opracowuje się projekt wprowadzenia „dnia górskiego“, corocznie urządzanego przez Oddziały P. T. T. w całym kraju.

Głosy prasy o P. T. T. i „Przeglądzie Turystycznym“.

„Gazeta Podhalańska“, „Czas“, „Il. Kurjer Codzienny“, „Kurjer Lwowski“, „Wiadomości Turczańskie“ (Turka n. Stryjem), umieszczały ostatnio liczne wzmianki o P. T. T. i jego działalności wydawniczej, wspominając również o „Przeglądzie Turystycznym“.

Wycieczka czeskosłowackich turystów w Krakowie.

W lipcu bawiła w Krakowie i Zakopanem oficjalna wycieczka *Oddz. Klubu Czeskosłowackich Turystów z Dolnego Kubina* (Orawa). Wycieczka odwiedziła w Krakowie lokal Zarządu Głównego P. T. T., gdzie została przyjęta przez wiceprezesa prof. dr. Goetla przy współudziale mg. W. Mileskiego. Prof. W. Goetel w specjalnym wykładzie, poświęconym zagadnieniu przyszłości gospodarki turystycznej w Tatrach, wyjaśnił gościom cele i środki działalności P. T. T. w Tatrach i na Podhalu oraz współpracy z sąsiadami z Czechosłowacji. W prasie słowackiej odezwały się po powrocie wycieczki do kraju nader gorące wspomnienia, pełne serdecznych wyrazów dla P. T. T. i tych, którzy z ramienia towarzystwa wycieczkę podejmowali w Krakowie i Zakopanem.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

Zjednoczony front polskiego alpinizmu.

Z początkiem lipca odbyła się w Zakopanem konferencja, na której uchwalono połączyć trzy istniejące dotychczas osobno organizacje, a mianowicie: *Sekcję Taternicką P. T. T., Sekcję Turystyczną A. Z. S.* i *Koło Wysokogórskie przy warszawskim oddziale P. T. T.* Te trzy zespoły zostały obecnie objęte jedną wspólną nazwą: *„Klub Wysokogórski P. T. T.“.*

Oczywiście nowa organizacja niema bynajmniej na celu krępowania incjatywy poszczególnych *oddziałów,* które posiadać będą nadal *ustrój autonomiczny.* Myślą przewodnią takiego zjednoczenia było przedewszystkiem *ujednolicenie ideowe* trzech odrębnych organizacyj, ażeby w ramach nowego stowarzyszenia można było z pożytkiem i świadomością wychowywać *młode pokolenia taternickie.* Organem Klubu Wysokogórskiego jest *„Taternik“*, który był dotychczas organem oficjalnym trzech odrębnych organizacyj.

W skład *zarządu* Klubu Wysokogórskiego P. T. T. weszli: jako prezes dr. Kazimierz Piotrowski, jako wiceprezes dr. Jan Dorawski, jako członkowie zarządu pp.: Kiełpiński, Małachowski, Szczepański, Sokołowski, Chwaściński, Korosadowicz i Górski.

Zarząd Oddziału w Nowym Sączu

zawiadamia swych członków miejscowych, że w roku bieżącym nie wysyła kursora do ściągania wkładek. Wkładki i legitymacje załatwia biuro Oddziału w „Sokole“, otwarte we wtorki i piątki od godz. 6—7 wieczór. Członkowie zamiejscowi zechcą wyrównywać należności czekiem P. K. O. Nr. 411.315.

P. T. T. wzrasta!

W ciągu wakacyj zaznaczył się *masowy napływ nowych członków* we wszystkich oddziałach P. T. T. Przypuszczać należy, że w połowie sierpnia liczba członków P. T. T. dosięgnęła już *18.000 członków.* Jest to cyfra rekordowa.

SCHRONISKA P. T. T.

Schronisko w Dolinie Kościeliskiej.

Zarząd P. T. T. zawarł układ z fundacją Kórnicką wsprawie budowy schroniska w Dolinie Kościeliskiej w miejscu, gdzie stało dawniej schronisko Słowińskiego. Wobec tego można będzie przystąpić obecnie do wzniesienia tak potrzebnego w tym punkcie schroniska. Turystyka w Tatrach Zachodnich zyska *nowy punkt oparcia.*

Poświęcenie schroniska w Pięciu Stawach.

Poświęcenie schroniska P. T. T. w Pięciu Stawach Polskich odbędzie się w ciągu września. Schronisko to zbudowane przed kilku laty, funkcjonuje od trzech sezonów i cieszy się *ogromną frekwencją.*

Nowe schronisko w Beskidach Cieszyńskich.

Nad przełęczą jabłonkowską wznosi się góra *Girowa* z zupełnie gołym szczytem o wysokości 839 metrów, położona obecnie na terenie Śląska czechosłowackiego. Nowoczesna nomenklatura czeska zmieniła nazwę tej góry na *„Jirowa“*, łącząc jej pochodzenie z imieniem „Jerzy“, a lepiej jeszcze z wigilją *św. Jerzego.* Bo też ta góra należy do tych kilku „grόniów“ Beskidu Cieszyńskiego, co są najwięcej owiane podaniami z najstarszej przeszłości. W gwarze cieszyńskiej zowią ją lud *„groniem czarownic“*, a najstarsze mapy byłego Księstwa Cieszyńskiego wykazują niemiecką nazwę *„Hexenberg“*. Tu wiedźmy z całego kraju corocznie w wilję św. Jerzego uprawiają swoje czary.

Na tej górze nabył znany mecenas, były rejent w Jabłonkowie dr. *Liska* odpowiednią działkę na budowę schroniska na swoją własność i przekazał ją Oddziałowi Klubu Czechosłowackich Turystów w *Karwinie* pod warunkiem, że Oddział ten wzniesie na tem miejscu odpowiednie schronisko. Po dziesięcioletnich przygotowaniach finansowych wymieniony Oddział przystąpił tego lata do budowy. Uroczyste założenie kamienia węgielnego pod nowe schronisko nastąpiło *w dniu 19-go lipca 1932 r.* w obecności wybitnych gości i przyjaciół turystyki.

NOWE DROGI GÓRSKIE.

Znakowanie szlaków górskich.

Na terenie Tatr Zarząd Główny P. T. T. poprawił zatarte i zniszczone znakowania, zamalowano natomiast i zniesiono resztki znakowań szlaków, które zostały uchwałami Międzyoddz. Komisji Tatrańskiej i Zarządu Głównego skasowane jako szlaki barwnie znakowane.

Oddział Zakopiański przeprowadził znakowanie szlaków podhalańskich, a mianowicie odcinka *Podczerwone—Chochołów—Dzianisz—Butorów—Zakopane szlaku Babia Góra—Tatry (barwa żółta), szlaku panoramicznego Watów—pasmo Gubałowskie—Poronin—Bukowina—Klimkówka (barwa czerwona), szlaków spacerowych ze Zakopanego na Gubałówkę (barwy czarna, zielona i niebieska)*, a to przez *Gładkie, Walową Górę i Kotelnicę*, szlaku łącznikowego do Tatr Orawskich (barwa zielona) od Kir (ujście dol. Kościeliskiej) przez polanę Białypotok—Siwiańskie Szałasy—na Molkówkę. Szlak czerwony (O. Tarnowski P. T. T.), łączący Pieniny z Tatrami przez Niedzicę—Łapsze—Jurgów—Brzegi do szosy Zakopane—Morskie Oko, przeniesiono staraniem Międzyoddz. Komisji Tatrzańskiej na nową trasę; mianowicie z Brzegów będzie szlak biegł wzdłuż Białki przez polany Rynias i Kiczorę Niźnią do Łysej Polany.

Po *słowackiej stronie Tatr* musimy zanotować wykończenie ścieżki (znakowanej) od Popradzkiego Stawu—przez Osterwę—stokami Tępej, Klina i Kończystej do Batyżowieckiego Stawu, następnie ścieżki z dol. Zimnej Wodu, stokami Ramienia Łomnicy do Kamiennego Stawu, stąd dalej stokami Huncowskiego Szczytu na Rakuską przełęcz—Rakuską Czubę—do dol. Jaszczerzycz i do Matlar; z Rakuskiej przełęczy robi się obecnie ścieżkę łącznikową do Zielonego Stawu Kiezmarskiego. W ten sposób powstaje biegnący na wysok. 1500—2000 m znakowany szlak górski tworzący pod nazwą *„tatrzańskiej magistrali turystycznej K. Cz. S. T.“* połączenie kotliny Popradzkiego Jeziora wschodniemi zboczami Tatr Wysokich aż po przełęcz pod Kopą Bielską.

Na Szczyt Łomnicy poprowadził K. Cz. S. T. z dol. Zimnej Wody szlak znakowany (koło *„Źródła Mojżesza“*).

Oddział Kubiński K. Cz. S. T. wykończył znakowanie szlaków turystycznych *w Tatrach Orawskich* (grupa Banówki i Rochaczów). *Schronisko im. Votruby* w doi. Białych Stawów zostało przez Oddział Kiezmarski K. Cz. S. T. rozbudowane do wymiarów dwa razy pojemniejszych, aniżeli było poprzednio.

W Beskidach Zachodnich Oddział Gorlicki P. T. T. prowadził roboty znakarskie w swoim terenie działania. Oddziały inne zajęte były w bież. sezonie letnim naprawą szlaków znakowanych.

W Beskidach Wschodnich obok napraw, przystąpiono do wykańczania projektowanych szlaków bocznych i łącznikowych

Nowe drogi turystyczne.

Starostwo nowotarskie prowadzi prace nad przebudową dróg wiodących z Kościelisk przez Witów do Chochołowa. Droga ta, mająca stanowić połączenie ze szlakiem do Zamków Orawskich, posiada pierwszorzędny walor turystyczny.

Pozatem starostwo nowotarskie pragnie przebudować szlak od Czorsztyna do Sromowiec nad polskim Dunajcem.

OCHRONA PRZYRODY.

Pieniński Park Międzynarodowy utworzony.

Dnia 17 lipca b. r. odbyła się *w Czerwonym Klasztorze w Pieninach* podniosła uroczystość *utworzenie Międzynarodowego Parku w Pieninach.* Przed dwoma laty rząd polski zatwierdził istnienie *rezerwatu przyrody* nad polskim biegiem Dunajca. Obecnie po wielu latach starań rząd czechosłowacki zgodził się na stworzenie *słowackiego rezerwatu przyrody*, leżącego naprzeciw polskiego Parku Narodowego. W ten sposób dwa połączone Parki Narodowe tworzą *pierwszy w Europie międzynarodowy park pograniczny*, pozostający pod wspólną opieką i troską obu państw t. j. *Polski i Czechosłowacji.*

Idea tworzenia parków narodowych jest dziś niezmiernie popularną, gdyż uznano powszechnie wartość takich *rezerwatów przyrody* dla społeczeństw coraz to bardziej doświadczanych nerwowością życia miejskiego, a tem samem wyrywających się gromadnie do odpoczynku w otoczeniu natury, dającej siły i energję. Pierwszy raz w Europie dzięki połączonej inicjatywie Polski i Czechosłowacji doprowadzono do skutku Międzynarodowy Park pograniczny, który przyczyni się do ożywienia ruchu tyrystycznego w Pieninach oraz *rozsławienia* tego uroczego kąta przeciętego wstęgą Dunajca.

Utworzenie Międzynarodowego Parku pogranicznego nie było bynajmniej rzeczą łatwą. Złożyła się na to praca *kilku lat* i to praca *wielostronna* przeprowadzona na terenie towarzystw naukowych i związków turystycznych. Podstawę dla realizacji Parku w Pieninach dały rokowania oficjalne.

Podwaliną *dyplomatyczną* niejako Parku Pienińskiego stanowił *„protokół krakowski“* podpisany w r. 1924. Od tego czasu pomiędzy Polską a Czechosłowacją wymieniono 11 umów, zawierających normy prawne Parku Pienińskiego. Nastręczały się liczne trudności w postaci uregulowania spraw gospodarczych pogranicza, a więc np. rybołówstwa nad Dunajcem t. d. Wszystkie zagadnienia *natury oficjalnej* zostały załatwione pomyślnie, przyczem dalsze umowy pomiędzy obu rządami są w przygotowaniu.

W sukurs tym oficjalnym przygotowaniom przyszły *wysiłki towarzystw naukowych.* I tak Polskie Towarzystwo Geologiczne założyło na kongresie w Brukseli „Geologiczną asocjację karpacką“, która miała na celu zbliżenie geologów państw takich, jak Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunja i Polska. Potem poszły zjazdy geografów słowiańskich i konferencje naukowe, które uznały konieczność stworzenia wspólnych słowiańskich rezerwatów przyrody. Ta współpraca naukowa uczonych słowiańskich, wydała swoje rezultaty i można było dojść do ustalenia norm organizacyjnych.

Wreszcie działalność *towarzystw turystycznych*, a więc *Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego* i *Klubu Czeskosłowackiego Turystów*, spowodowała dalsze zacieśnienie stosunków oraz uzgodnienie najgłówniejszych punktów. *„Asocjacja słowiańskich towarzystw turystycznych“* i inne organizacje podobnego typu ułatwiły tutaj zadanie.

Pograniczny Park Międzynarodowy pozostawać ma pod opieką *komisyj parkowych*, które odbywać będą dwa razy do roku *konferencje* raz na polskiem, raz na czechosłowackiem

terytorjum. Opieka nad lasami polskiego odcinka Pienin pozostaje w rękach *nadleśnictwa pienińskiego,* stworzonego specjalnie przed dwoma laty. Normy organizacyjne, przepisy porządkowe i t. d. ustalane będą na konferencjach komisyj parkowych, przyczem normy te będą obowiązywać dla stron obu.

Utworzenie pogranicznego Parku Międzynarodowego w Pieninach nie przyniesie najmniejszego uszczerbku tej romantycznej krainie, gdyż obu stronom chodzić będzie *o pełne zachowanie odrębności Pienin* i tych charakterystycznych ich cech, jak np. przejazd łodziami przełomem Dunajca, stanowiący jedyną w swoim rodzaju atrakcję turystyczną w Europie. Pieniński Park Narodowy chronić będzie w pełni *interesów ludności,* a równocześnie dbać o to, aby przy *pełnem zachowaniu pierwotności tych stron* dać jak najlepszy *dostęp gromadom turystów,* szukającym wrażeń już to na falach Dunajca, już to w lasach i wyniosłościach pienińskich. Zwłaszcza rozwinięty w ostatnich czasach ruch kajakowy podniósł wartość uroczych Pienin, które stały się prawdziwą Mekką dla polskich kajakowców.

Utworzenie Pienińskiego Parku Narodowego jest ukoronowaniem długoletniej pracy *prof. dr. Walerego Goetla, wiceprezesa Polskiego Tow. Tatrzańskiego,* który niezmordowanie dążył do zrealizowania swoich postulatów i do połączenia obu Parków Narodowych, polskiego i czeskosłowackiego. Prof. Walery Goetel wespół z prof. Szaferem dokonał pracy olbrzymiej, w której bynajmniej nie ustaje, pragnąc po Parku Pienińskim przystąpić do stworzenia *wspólnego Parku Narodowego na terenie Tatr.* Otwarcie Parku Pienińskiego jest świętem P. T. T., propagującego szczytne hasła ochrony przyrody i tworzenia Parków Narodowych.

Plany „rozbudowy Tatr".

Po stronie czekosłowackiej Tatr w łonie K. Cz. S. T. pojawiają się tendencje „rozbudowy Tatr"; tak np. inż. Vosyka proponuje budowę schronisk przy *Ciemnosmreczyńskich Stawach,* przy Zielonym Stawie Ważeckim, przy Batyżowieckim Stawie, przy W. Stawie Hińczowym, wreszcie nad Kamiennym Stawem. Są to projekty zbyteczne i samo rozpuszczanie w sposób półoficjalny pogłosek o tych propozycjach zabudowania Tatr zagospodarowanemi schroniskami, odległemi od siebie o parę godzin drogi zaledwie, wzbudza wśród prawdziwych miłośników Tatr niepotrzebne zaniepokojenie. Również przykre na taternikach robi wrażenie ohydny kiosk z napojami, stojący niedaleko Niżniego Wodospadu w dol. Zimnej Wody, w terenie, mającym podlegać ochronie krajobrazu.

PRZEWODNICTWO.

Przewodnicy tatrzańscy zachowają swój strój.

W lipcu odbyła się w Zakopanem konferencja z przewodnikami tatrzańskiemi w sprawie zachowania starego stroju góralskiego. Niektórzy przewodnicy wysuwali projekt *porzucenia stroju* i przejścia na ubiór „ceperski". Sprzeciwił się temu delegat P. T. T. *prof. dr. Goetel,* uważając, że właśnie ten strój jest *atutem przewodników* tak, jak jest on atrakcją w Pieninach u tamtejszych przewoźników na Dunajcu.

KOMUNIKACJA.

Nowe zniżki kolejowe dla członków P. T. T.

Od dnia 1 lipca b. r. obowiązują dla członków tow. zrzeszonych w Zw. Pol. Tow. Turystycznych nowe przepisy o ulgach kolejowych. Podajemy z nich wyciąg. Inne punkty postanowienia są identyczne z ogłoszonemi w Nrze 1. „Przeglądu Turystycznego".

1. Członkowie towarzystw turystycznych należących do Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, przy przejazdach w celach turystycznych w wagonach klasy I, II i III pociągów osobowych i pospiesznych mogą korzystać na podstawie członkowskich legitymacyj wzoru ustalonego z $33^1/_3\%$ zniżki od opłat według taryfy normalnej, przyczem przypadającą za przejazd należność w klasie III zaokrągla się wzwyż do najbliższej liczby podzielonej przez 10; w klasie II należność wynosi 1 i pół krotną, a w klasie I 2 i pół krotną należność za przejazd w klasie III.

2. Ulgę powyższą stosuje się pomiędzy stacjami:

Będzin Miasto, Białystok, Bielsko, Borysław, Brześć n/B., Bydgoszcz, Chorzów, Cieszyn, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Grudziądz, Jarosław, Jasło, Kalisz, Kałusz, Katowice, Kielce, Kołomyja, Kraków, Królewska-Huta, Lublin, Lwów, Łuck, Łódź, Nadwórna, Nowy Sącz, Piotrków, Poznań, Przemyśl, Radom, Rybnik, Skoczów, Sosnowiec, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Toruń, Warszawa, Wilno, Włocławek, Zawiercie i Żywiec z jednej strony, a stacjami: Augustów, Biała-Lipnik, Białowieża, Brasław, Broszniów, Bystra, Chęciny, Chojnice, Cieszyn, Delatyn, Dolina, Druskieniki, Dukszty, Germakówka, Gorlica, Gdynia, Hel, Hrebenów, Hucisko, Inowrocław, Iwanie Puste, Iwonicz, Jaremcze, Jastrzębie-Zdrój, Jaworze-Jasienica, Jeleśnia, Kartuzy, Kielce, Kolibki, Kołomyja, Krokowo, Kruszwica, Krynica, Krzemieniec, Landwarowo, Leosia, Ławoczne, Łyntupy, Maków, Mikuliczyn, Milówka, Mszana-Dolna, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowojelnia, Nowy Targ, Obłaziec, Olkusz, Orłowo, Osielec, Ostrowiec, Piwniczna, Płociczno, Polana, Poronin, Puławy, Rabka, Rajcza, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Sianki, Skoczów, Skole, Sławsko, Słonim, Stary Sącz, Sucha, Suwałki, Synowódzko-Wyższe, Ta a-Brodzka, Tatarów, Tleń, Truskawiec-Zdrój, Tuchola, Ustroń, Wąchock, Wejherowo, Węgierska Górka, Wieliczka, Wielka-Wieś (Hallerowo), Wieżyca, Wilkowice-Bystra, Wisła, Włodawa, Worochta, Woronienka, Zakopane, Zaleszczyki, Zwardoń, Żegiestów, Zdrój i Żywiec, z drugiej strony, o ile odległość przejazdu w danej relacji wynosi co najmniej 30 km.

PAS TURYSTYCZNY POLSKO-CZECHOSŁOW.

P. T. T. nie ma „przepustek" granicznych.

W biurach Oddziałów zgłaszają się niejednokrotnie osoby, domagające się *przepustek* do przekraczania granicy. P. T. T. nie posiada tego prawa. Granicę czeską mogą przekraczać tylko *członkowie* Oddziałów, przyjęci przez zarządy Oddziałów i zaopatrzeni w legitymacje, z wizą starostwa i konsulatu czeskiego.

Również P. T. T. nie ma prawa przeprowadzania przez granicę zbiorowych wycieczek, nawet gdy one są organizowane przez P. T. T. (z wyjątkiem wycieczek szkolnych). Zbiorowe wycieczki mogą jedynie wówczas przekraczać granicę, jeżeli *każdy* uczestnik jest członkiem P. T. T. i posiada odpowiednią legitymację.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI GÓRSKIE.

Wypadki w Tatrach.

Tegoroczny sezon tatrzański odbył się na szczęście jak dotąd bez poważniejszych wypadków. Powodem tego stanu rzeczy jest stosunkowo mała frekwencja turystów. Szeregi spinaczy stronią tego roku od Tatr, natomiast wiele jest turystów idących utartemi szlakami. Na tych właśnie utartych szlakach, a więc na *Zawracie* i na *Granatach* wydarzyło się kilka mniejszych wypadków, które zakończyły się potłuczeniami lub złamaniami kości. Śmiertelnie zakończył się wypadek młodego studenta, Stefana Tomczykiewicza, który usiłował wspiąć się na Giewont przez t. zw. Szczerbinę. Turysta ten był zupełnie nieprzygotowany do tego wyczynu, zarówno pod względem doświadczenia jak i ekwipunku.

W związku z tą katastrofą (nieszczęśliwy turysta atakował przedtem Giewont „żlebem Kirkora") i innemi niewczesnemi próbami, postanowiono znieść znaki w „żlebie Kirkora",

które mylą niedoświadczonych tyrystów, uważających, że droga „wprost na Giewont“ jest dla każdego odpowiednia.

Dn. 15 sierpnia wydarzyła się na czechosłowackiej stronie Tatr katastrofa na południowo-wschodniej ścianie *Małej Kończystej* (inne wersje wspominały, — zdaje się fałszywie — że katastrofa miała miejsce na drodze Haeberleina na Ostrym). Ofiarą katastrofy padli: Hein, znany wspinacz spiski, Czech (?) Horski i Polak nieznanego nazwiska. Hein zabił się, towarzysze odnieśli rany.

Ponura lista katastrof alpejskich.

Tegoroczny sezon alpinistyczny zaznaczył się długą serją nieszczęśliwych wypadków. Powodem tak licznych katastrof są z jednej strony *niepomyślne warunki atmosferyczne* oraz zaleganie śniegów i lodów w wyższych partjach górskich wraz *z olodzeniem skał* — z drugiej zaś strony *chęć atakowania najtrudniejszych problemów*, leżących na granicy ludzkiej możliwości. Wśród wypadków alpejskich zastanawiają katastrofy spowodowane fałszywem wiązaniem się po kilka osób na jednej linie.

I tak *trzej austrjaccy turyści:* Wiesauer, Loidl i Winkler wspinając się w okręgu *Salzkammergut* runęli w przepaść na 400 m, uderzeni olbrzymim blokiem skalnym, który spadł z góry. Wszyscy trzej ponieśli śmierć na miejscu. Dwie siostry, z pochodzenia Szwajcarki, wspinając się na szczyt *Gross Mythen* koło Schwyz w Szwajcarji uległy wypadkowi. Jedna z nich poślizgnęła się na skraju płyty i runęła w przepaść. Druga starała się zatrzymać na brzegu przepaści, ale wyczerpana, spadła na dół. Należy zaznaczyć, że szczyt Gross Mythen należy do najłatwiejszych przejść w Szwajcarji.

Jeden z najlepszych przewodników szwajcarskich *Albert Simon* zabił się, prowadząc dwóch turystów na groźny szczyt *Charmoz* w grupie Mont Blanc. Spadający kamień porwał go w 200 m przepaść. Simon zauważył spadający blok i nakazawszy towarzyszom by przywarli do ściany, odciął sznur wiążący go z nimi i dzięki temu uratował życie towarzyszy. Na usunięcie się z niebezpiecznego pola Simon nie miał już czasu.

W Alpach *Oetztalerskich* trzech wiedeńskich turystów, a mianowicie F. Bachheimer, Leitmaier i Baldrian, w czasie spinaczki na Acherkogel w Tyrolu uległo katastrofie. Pierwszy z turystów odpadł od ściany i pociągnął za sobą towarzyszy. Trzej turyści zawiśli nad przepaścią liczącą 3200 m na występie skalnym i przetrwali tak straszną noc w burzy i zawieji. Zanim nadeszła pomoc ciężko ranni turyści wyzionęli ducha.

W grupie *Rax* w czasie wspinaczki zabił się Józef Schulz. Towarzyszki jego: Helena Eder i Elżbieta Hirt poniosły ciężkie rany. W drodze na *Festkogel* w pobliżu Johnsbachu uległa katastrofie partja złożona z Marji Koerber i dra Rudolfa Heberdy'ego. Obaj turyści ponieśli rany.

Sześciu włoskich turystów, którzy wspinali się w okolicach Chamonix na Dent du Geant ulegli katastrofie. Oto pierwszy z idących poślizgął się i pociągnął za sobą trzech towarzyszy związanych z nim liną. Czterej ponieśli śmierć. Dwóch niemieckich studentów wspinając na b. ciężką ścianę *Dru* runęło w przepaść. Zanim nadeszła pomoc, nieszczęśliwi turyści zmarli.

Kilka pomniejszych wypadków zdarzyło się w grupie *Mont Blanc*. Pozatem w grupie tej trzy osoby *zamarzły na śmierć* w ciągu mroźnej nocy.

Dn. 10 sierpnia zabiło się dwóch Niemców: Mittasch i Willy Wolf na ścianie *Matterhornu* próbując wejścia od strony Zmut. Mittasch poślizgnął się i pociągnął towarzysza w przepaść. W tym samym dniu na *Mont Pers* panna Nelly Niederei została uderzona spadającym w żlebie kamieniem i runęła w dół lodowca. Ciało jej wydobyła ekspedycja z Pontresiny.

W dwa dni świąt sierpnia zabiło się w *Alpach Szwajcarskich 7 turystów:* 3 Niemców, 2 Francuzów i 2 Włochów.

W Alpach Tyrolskich dwa dni świąt przyniosły obfite żniwo. Oto na *Wilder Kaiser* zabił się dr. Luxburg i Franz Atting. Turysta Toni Timm zginął na ścianie *Floitental*. Przewodnik Sepp Gumpold runął w szczelinę lodową w *Stubaital* i poranił się ciężko. Na *St. Jakob* zmarł z wyczerpania dr. Hinterstoisser. Turysta monachijski Rappold odpadł od ściany w czasie wspinaczki na *Lalidererwänden*. Józef Wienerer runął w przepaść na *Sonnwendjoch*.

Pozatem wydarzyły się katastrofy na *Grossglocknerze* w t. zw. rynnie Palavicini'ego (3 zabitych). Koło *Meiringen* zabił się H. Taennler, w *Wettersteingebirge* turysta Poluch, na *Kampenwand* padły dwie ofiary.

TRYBUNA NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Podania o legitymacje konwencyjne.

Kilka starostw zwłaszcza starostwa *w Drohobyczu* i *Częstochowie* starało się przy wydawaniu legitymacyj konwencyjnej P. T. T. ściągać z członków *zł. 5* tytułem opłaty stemplowej na podaniu. Oczywiście stanowisko takie musiało się spotkać z protestami członków P. T. T. Czy sprawa ta została już uregulowana? *Poszkodowany.*

(Kwestja *nieprawnego pobierania* opłat od legitymacyj konwencyjnych pozwalających na przekroczenie granicy czechosłowackiej została przedstawiona władzom Oczywiście starostwa, które chciały pobierać te opłaty nie miały ku temu żadnej prawnej podstawy. Prosimy członków, od których żądano uiszczenie tej opłaty o natychmiastowe zawiadomienie o tem Zarządu Głównego P. T. T.). *(Przyp. red.)*

Chrońmy szarotki!

Co roku odzywa się to samo wołanie. I co roku sprzedają szarotki masowo na Kondratowej, na Kalatówkach i w Kościeliskiej, a publiczność je kupuje. Górale zaś w chęci zdobycia grosza strącają szarotki specjalnemi drągami (!), zdrapując cały pokład „*humusu*“. Tak niszczeje piękny kwiat gór.

Może publiczność zechce ustosunkować się odpowiednio do tych *szkodników* niszczących szarotki. Jeżeli kto chce mieć szarotki to otrzyma je *w każdej kwieciarni zakopiańskiej.* Są znacznie *ładniejsze.* *Old boy.*

Uwaga na zniżki.

Kupując bilet do jednej z miejscowości objętych zniżką 33% zauważyłem, że kasjer pomimo zaznaczenia zniżki, daje mi bilet z nadrukiem *25%* i pobiera odpowiednią za to sumę. Gdy zwróciłem mu uwagę na ten fakt dopisał u dołu 33% ale *nie zwrócił* pieniędzy.

Niechaj zatem wszyscy członkowie P. T. T. domagają się przy kasie wyraźnie 33% zniżki i wymienienia pełnej ceny biletu, by obliczyć samemu cenę zniżoną. Jeżeli niema biletów gotowych, kasjer musi wypełnić bilet blankietowy.

Podróżny z Kr.

CZASOPISMA, KSIĄŻKI, MAPY.

„Wiadomości turystyczne“.

Nr. 5, 6, 7 (maj, czerwiec, lipiec) 1932.

Zeszyt ten poświęcony jest w całości województwu lwowskiemu. Turystę zaciekawi artykuł inż. Marjana Kozłowskiego prezesa Oddz. Drohobycz—Borysław P. T. T. p. t. „Bieszczady jako teren turystyczny“, zaopatrzony w szereg zdjęć. Autor informuje w swym artykule o rozbudowie sieci schronisk w *Bieszczadach* przez P. T. T.

„Ziemia“.

Nr. 7, lipiec, 1932, Warszawa.

Wakacyjny zeszyt organu Pol. Tow. Krajoznawczego zawiera m. in ciekawy artykuł o grupie górskiej *Chełm—Czarnorzeki* (na północ od kotliny krośnieńskiej), w której wypiętrzają się ciekawe formacje skalne t. zw. *Prządki*. W tej to grupie wznosi się słynny zamek odrzykoński. Na uwagę zasługuje wiadomość o nieznanym stawku w Gorcach (koło Łopusznej).

„Die Alpen — Les Alpes — Le Alpi“.

Revue du Club Alpin Suisse, Nr. 7, 1932, Bern.

Lipcowy zeszyt organu szwajc. klubu alpejskiego przynosi artykuły o nowych pracach kartograficznych w Alpach. Do zeszytu dołączono dwie wzorowo wykonane mapy różnych partyj Alp szwajcarskich. Wzorowane są one na kartach wojskowych.

„Rivista mensile Club Alpino Italiano“.

Nr. 6 i 7, 1932, Roma.

Nr. 6 zajęty jest obszernym opisem grupy górskiej: Pizzo Vantina (3253 m), Monte Disgrazia (3678 m) i Monte di Pioda (3433 m). Wspaniałej górze Monte Disgrazia poświęcnyo jest w całości zeszyt 7 „Rivista meusile“. Szereg doskonałych zdjęć ilustruje piękno i grozę tego masywu.

„Planinski Vestnik“.

Organ słoweńskiego tow. tur., zeszyt 8, 1932, Ljubljana.

Na czoło zesz. wybija się artykuł turystyki słoweńskiej Debelakovej o przejściu północno-zach ściany groźnego szczytu Spik, który w r. 1925 przeszedł głośny Dibona. Kronika przynosi informacje o schroniskach słoweńskich.

„Hrvatski planinar“.

Organ chorwackiego tow. tur., zeszyt 7, 1932, Zagreb.

Prof. K. Bosnjok zamieszcza opisy wycieczek w pasmo czarnogórskie (Durmitor). Szczytowi Durmitor poświęca swe uwagi młody alpinista z Grazu dr. B. Bauer.

TURYSTYKA POLSKA ZAGRANICĄ.

Polska wyprawa alpinistyczna odnosi sukcesy.

Z końcem lipca wyjechała do Chamonix *polska ekspedycja alpinistyczna* w składzie: Birkenmajer, Kiełpiński, J. A. Szczepański, Ostrowski, Jodko-Narkiewicz, Chwaściński, Groński. W Szwajcarji przyłączył się do ekspedycji znakomity wspinacz Jerzy Golcz. Kierownictwo polskiej wyprawy alpinistycznej objął *dr. Kazimierz Piotrowski.*

Tegoroczna polska ekspedycja alpinistyczna, która w roku ubiegłym odniosła znakomite sukcesy na południowej ścianie *Meije*, na *Le Rateau* i in., skierowała się obecnie w grupę *Mont Blanc*, gdzie pozostały do zrobienia najtrudniejsze problemy alpinistyczne.

W pierwszych tygodniach polska ekspedycja alpinistyczna przechodziła *trening*, atakując pomniejsze partje masywu Mont Blanc i przechodząc proces aklimatyzacji. Długotrwała *niepogoda* powstrzymała polskich alpinistów od przedsiębrania poważniejszych ekspedycyj.

Dopiero dnia 13 sierpnia nadeszła wiadomość, iż partja złożona z Golcza, Jodki-Narkiewicza i Grońskiego weszła na szczyt Mont Blanc *granią Peteret*, należącą — jak wiadomo — do najpoważniejszych problemów alpejskich. Partja ta przeszła straszliwą grań Peteret, zakładając *dwa biwaki* w skale. Trzej polscy alpiniści zrobili tę grań w 67 godzinach wspinaczki lodowo-skalnej, walcząc z fatalnemi warunkami oraz z niebezpieczeństwem śniegu i lodu.

Druga grupa złożona z Birkenmajera, Chwaścińskiego, Ostrowskiego i Bujaka dokonała pierwszego przejścia *południowo-zachodniej grani Aiguille de Moine* w czasie 30 godzinnej, niezwykle wyczerpującej wspinaczki. Grań ta przedstawiająca się jako szereg niezwykle groźnych igieł skalnych zaliczana jest do najtrudniejszych wyczynów alpinizmu.

Na Międzynarodowy Kongres Alpinistyczny

w Chamonix (sierpień 1932) Zarząd Główny P. T. T. wybrał delegację w osobach pp.: prof. dr. W. Goetla, mjr. B. Romaniszyna, dr. K. Piotrowskiego, dr. J. K. Dorawskiego, jako delegatów oficjalnych; ponadto w skład delegacji wchodzą pp.: inż. J. Golcz, inż. W. Wyszyński, inż. J. Kiełpiński, dr. K. Narkiewicz-Jodko, J. A. Szczepański, prof. W. Birkenmajer, W. Ostrowski, B. Chwaściński. Do powyższej listy przyłącza się prezes St. Osiecki, który na Zjeździe reprezentuje jednak Prezydjum Związku Pol. Tow. Turystycznych.

Delegacja polska zgłosiła i przygotowała następujące referaty: 1) *Międzynarodowe ułatwienia w turystycznym ruchu wysokogórskim*, prof. dr. W. Goetel. 2) *Ochrona przyrody, parki narodowe a turystyka (z przeźroczami)*, prof. dr. W. Goetel. 3) *Geologja Tatr* (z przeźroczami), prof. dr. W. Goetel. 4) *Muzyka a góry*, mjr. B. Romaniszyn. 5) *Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, jej powstanie cele i działalność*, mjr. B. Romaniszyn. 6) *Awiacja*, turystyka górska i alpinizm (z przeźroczami), dr. K. Piotrowski. 7) *Rzut oka na rozwój turystyki wysokogórskiej w Tatrach*, J. A. Szczepański. 8) *Alpinizm współczesny a sport*, J. A. Szczepański. 9) *Polska literatura górska*, J. A. Szczepański. 10) *Taternictwo w porównaniu z turystyką górską w Alpach*, J. Golcz. 11) *W sprawie sztucznych środków spinaczki*, dr. K. J. Dorawski. 12) *Ogólna skala klasyfikacji trudności dróg górskich*, dr. J. K. Dorawski. 13) *Ratownictwo w Tatrach*, mg. W. Mileski. Delegacja złoży wniosek w sprawie potrzeby założenia *Międzynar. Federacji Alpinistycznej wraz z odpowiedniem* uzasadnieniem.

Sprawozdanie z Kongresu ukaże się w t. X „*Wierchów*“ i w Nr. 3 „*Przeglądu Turystycznego*“ wkońcu b. r.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Kursy szwajcarskiego klubu alpejskiego.

Szwajcarski klub alpejski przeprowadził tego roku specjalne kursy wysokogórskie, na których 2400 młodych turystów zaznajomiło się z teorją i praktyką spinaczki. Celem tych kursów miało być przedewszystkiem zmniejszenie ilości wypadków górskich. Zauważono bowiem, że w r. 1931 wydarzyło się na obszarze Alp szwajcarskich, francuskich, włoskich i austrjackich *95 katastrof*, które spowodowały śmierć 128 osób. W ciągu zimy wydarzyło się *20 katastrof zimowych* na nartach, przeważnie na skutek lawin. Ilość zgonów wynosiła 38. Statystyka wypadków wykazuje że zaledwie *43 wypadków było nie do uniknięcia, natomiast 52 wynikało z nierozważności i niedoświadczenia.* W r. 1931 zabiło się 29 samotnych turystów, podczas gdy w r. 1929 liczba samotnych turystów, którzy ulegli wypadkowi wynosiła zaledwie 17.

Pomimo tych środków ostrożności i kursów alpinistycznych tegoroczna ilość wypadków bynajmniej się nie zmniejsza.

RÓŻNE.

Ogród koło Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem.

Ogród ten pozostawał od początku wielkiej wojny w stanie zupełnego zapuszczenia. Nawet utworzone na jego kawałku potem „alpinarjum“ zdziczało w znacznym stopniu. Brakło też ławek, ścieżki zarosły trawą. Obecnie dzierżawca restauracji w Dworcu Tatrzańskim, K. Broński, łącznie z biurem P. T. T. w Zakopanem, przystąpił *do naprawy ścieżek*, do nawiezienia czarnoziemu oraz do zasadzenia trwałych roślin kwiatowych; utworzono także klomby ze sadzonek kwiatów sezonowych. Po ustawieniu ławek, ogród, posiadający część cienistą i część wysłonecznioną (z widokiem na Tatry Zachodnie), będzie się mógł stać miłem miejscem odpoczynku dla członków Towarzystwa. *w. mil.*

Wydawca: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE. Redaktor: DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI.

CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“ KRAKÓW, ULICA BARSKA 41, POD ZARZĄDEM PAWŁA CZUJA.